Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 15 marca 1927 r. Nr 6.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Garncarska L. 7. — Tel. 2490 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

O lepszy Sejm.

Sejm obecny skończy niedługo swój niesławny żywot. Nie przejdzie z chlubą do historji, potomność nie będzie go wspominała wdzięcznie. Na zamazanych kartach dziejów swoich pozostawi dowód, że nie był zdolny do pracy państwowotwórczej, nie potrafił się zdobyć na ideologję państwową, nie umiał rządzić, ani reprezentować powagi i godności narodowej. Nie koniec na tem. Sejm dotychczasowy skompromitował nasz młody parlamentaryzm, wprowadził chaos ustawodawczy, rozpętał walki partyjne, zdemoralizował życie publiczne, dopóki krwawe wypadki majowe jednem cięciem nie zepchnęły Sejmu w cień i z wszechwładnego pana nie uczyniły zeń potulnego i posłusznego chłopaczka.

Sfery inteligencji polskiej, stojące na stanowisku ideologji mocarstwowego stanowiska, dotychczasowy niesfór sejmowy potępiły. Dość przypomnieć nasz głośny swego czasu artykuł „Oskarżamy".

Dążąc jednak do tego, by przyszły Sejm reprezentował z godnością powierzone sobie posłannictwo, nie możemy pozostać na uboczu, kiedy toczy się znowu walka o przyszłą fizjognomję i przyszły skład Sejmu.

Ponieważ Sejm dotychczasowy był zły, złą musiała być ordynacja wyborcza, która umożliwiła niewłaściwym elementom i nieodpowiedzialnym osobnikom wejść do tej najwyższej naszej instytucji. Zależeć nam musi, by przyszły Sejm był od obecnego lepszy, by w skład jego weszli ludzie godni zaufania i odpowiedzialni, by w ręce ich można z ufnością powierzyć losy państwa.

By cel ten osiągnąć, musi, zdaniem naszem, dotychczasowa ordynacja wyborcza, jako główne źródło zła, ulec rewizji, gdyż o ileby przyszło do wyborów na podstawie dotychczasowej ordynacji, nie wahamy się zaryzykować twierdzenia, że Sejm przyszły nie będzie zdolny do pracy, że skład jego będzie gorszy, niż to ma miejsce dzisiaj, i że żywot jego musiałby być krótkotrwałym.

Nie ulega bowiem dla nas wątpliwości, że żywioły mniejszości narodowych, usposobione dla naszego państwa wrogo, weszłyby we wzmożonej liczbie w skład nowego Sejmu i uczyniłyby go niezdolnym do jakiejkolwiek pracy twórczej. Do tego dopuścić nie wolno. Byłoby to nie tyle grzechem, ile raczej zbrodnią. Nowa ordynacja jest tu konieczną, by nas przed tą ewentualnością obronić, względnie by to niebezpieczeństwo sprowadzić do minimum.

Moment drugi, niesłychanie ważny, to ten, by przyszły Sejm dawał gwarancję, że jesteśmy gospodarzami u siebie, że będziemy państwem naszem kierować tak, jak tego wymaga nasza godność narodowa, gdyż nie możemy dopuścić do tego, by nami kierowali, lub na losy nasze wpływali ludzie obcy nam duchem i sercem.

Polską mogą rządzić tylko Polacy, przy zupełnem zagwarantowaniu swobód obywatelskich dla mieszkańców innych narodowości, oczywiście pod warunkiem lojalnego wypełniania przez nich obowiązków przewidzianych konstytucją. Dawna tradycja zgodnego współżycia obywateli różnych języków na jednej ziemi nie będzie, ani nie może być w niczem naruszoną.

Moment trzeci, to troska, by do Sejmu dopuścić jak największą liczbę ludzi światłych, wykształconych, ze sprawami państwa obeznanych, by ograniczyć przypływ analfabetów społecznych czy politycznych. Doświadczenia dotychczasowe wykazały, że element państwowo nie wykształcony na terenie sejmowym jest siłą rozkładową, dla przyszłości państwa bardzo niebezpieczną. Dlatego też chodzi nam przedewszystkiem o dobór ludzi, co się da uzyskać przez okręgi jednomandatowe, a nie głosowanie na listy, które stanowiły „ośli most" dla całego szeregu naganiaczy partyjnych i demagogów o nazwiskach mniej wartościowych, nieraz w kraju zupełnie nieznanych. Przy jednomandatowych okręgach tego rodzaju machinacje doznają utrudnienia, co chyba tylko dodatnio wpłynie na skład przyszłego Sejmu.

Nie bez znaczenia również jest i liczbowy skład naszego ciała ustawodawczego. Sądzimy, że uległiśmy dziwnej psychozie „redukcyjnej". Redukuje się dziś wszędzie, redukcje zyskały na popularności, hasło redukcji posłów znajduje poklask wśród szerszej ludności. Ale czy słusznie? Czy zmniejszenie liczby mandatów jest pożądane i wskazane?

Sądzimy, że jest to do pewnego stopnia nieuzasadniony bezmyślny owczy pęd, ulegający sztucznie wytworzonej psychozie. Posłów w stosunku do innych państw nie mamy za wielu. Oto kilka przykładów: Belgja ma posłów 186, Danja 149, Niemcy 459, Finlandja 200, Francja 587, Wielka Brytanja 615, Włochy 531, Jugosławja 314, Węgry 245, Rumunja 354, Czechosłowacja 285, Grecja 369. Czyż Polska z 444 posłami, w stosunku do wyżej wyliczonych państw ma posłów za wielu? Zestawienie powyższe wykazuje, że tak nie jest.

Twierdzimy pod koniec naszych wywodów, że nie od ilości mandatów poselskich, ale od doboru ludzi zależy powaga i znaczenie przyszłej naszej Izby poselskiej. Na ten też moment w chwili obecnej zwracamy szczególną uwagę tych czynników, które walczą o lepszy przyszły Sejm.

K.

Wrzenie wśród pracowników państwowych.

Wśród szerokich rzesz pracowników państwowych dają się zauważyć coraz silniejsze objawy wrzenia. Ciężkie położenie materjalne, pogarszające się z dnia na dzień wobec rosnącej drożyzny, brak należytej opieki i skutecznego przeciwdziałania ze strony czynników państwowych potęgują rosnące niezadowolenie, wytwarzają duszną atmosferę, która przy podnieceniu i zdenerwowaniu łatwo przerodzić się może w burzę.

Coraz częstszych pomruków niezadowolenia nie można niedoceniać, ani przejść nad niemi do porządku dziennego. Ośmioletnie upośledzenie moralne i materjalne, ustawiczne łudzenie i oszukiwanie cierpiącej niedostatek masy, nadzieją poprawy, której mimo przyrzeczeń nie widać, wytworzyły w ostatnich czasach atmosferę bojową. **Nie może jej rząd niedoceniać, ani lekceważyć.** Znając pesymistyczne nastroje, spowodowane wprost beznadziejnością wynędzniałych rzesz urzędniczych, uważamy wprost za nasz obowiązek obywatelski podnieść w tej sprawie głos z ostrzeżeniem, że **nie należy dalej przeciągać struny,** ani igrać z ogniem. Drożyzna rośnie, czynsze co kwartał idą w górę, za dzieci trzeba płacić w szkołach opłaty, **a rząd, który poczynił oszczędności, ani myśli o poprawie,** mimo że p. wicepremjer przyrzekł, że w miarę poprawiania się finansów państwa nastąpi poprawa bytu.

Oto stajemy przed **nową podwyżką komornego od 1 kwietnia.** Jest to już płąta z rzędu podwyżka, podczas gdy dodatek mieszkaniowy jak stanął z końcem 1925 r. tak stoi po dzień dzisiejszy. Jak pracownik państwowy w najniższej grupie otrzymywał 7 zł. (siedem złotych!) miesięcznie, tak dostaje je nadal. Z pensji wyżyć nie może, ubrać się nie ma za co, chodzić bez ubrania nie można, bo zimno, no i policyjnie wzbronione. Pracownik państwowy, który reprezentuje powagę władzy, ma mieszkać za siedem zł. (!) i zapłacić z tego podatek lokatorski. W takich warunkach trudno żyć — bo życie staje się istną męczarnią, nie gorszą od tortur średniowiecznych. Cóż dziwnego, że w takich warunkach w duchu rodzi się bunt przeciw niesprawiedliwości, przeciw krzywdzie i znęcaniu się wprost w nieludzki sposób.

Żyjemy w wieku szczycącym się cywilizacją. Powstają towarzystwa ochrony zwierząt, a tu nad ludźmi można bezkarnie się znęcać. Każdy ptak ma swoje gniazdo, każda liszka ma swoje legowisko, a ty człowieku, zwany pracownikiem państwowym, w wieku kultury, w wieku pary i elektryczności, znajdziesz się wkrótce na bruku, nie będziesz miał gdzie głowy skłonić, chyba w jakiejś stęchłej norze, na wzór mitycznego jaskiniowca, czy współczesnego burłaka... z nad Wisły.

Jak łatwo w takich warunkach załamać się moralnie, jak łatwo zejść z drogi uczciwości!

Ale opanujmy szarpane życiem nerwy, wczute w niedolę ludzką i oceńmy rzecz spokojnie, trzeźwo.

Rząd, powołany do zaopiekowania się swoimi pracownikami, w tak trudnem położeniu nie może pozostawić ich własnemu losowi, czy przypadkowi. Jużto w poczuciu spełnienia swego obowiązku, jużto ze względów ludzkości, musi Rząd kwestją tą się zająć. Brakiem funduszu nie może się zasłaniać, albowiem ma oszczędności za rok 1926... 54 miljonów złotych, za styczeń 1927... 17 milj. zł. Kolej przyniosła 35 milj. zł., z czego wpłaciła 20 miljonów do kasy państwowej w gotówce. Rząd ma w kasach Banku Polskiego 25 miljonów odłożonych. Są więc fundusze, które pozwalają bodaj częściowo ulżyć doli urzędniczej. Organizacje i Związki wysunęły w chwili obecnej żądanie podniesienia komornego, które, jak wiadomo, jest kompromitująco niskie. Kwota tej podwyżki, podniesionej do normy ustawowej, wynosi kwartalnie ośm i pół miljonów zł. Pokrycie na tę kwotę jest. Przy dobrej gospodarce spirytusu monopolowego możnaby bez trudu znaleźć pokrycie na cały ten wydatek.

Wymawianie się Ministerstwa skarbu, że nawet na podwyżkę komornego nie ma funduszu, nie jest uzasadnione. Położenie materjalne rzesz urzędniczych weszło, z powodu dalszego wzrostu komornego, w stadjum krytyczne, którego rząd lekceważyć nie może. Dwie są ewentualności, albo przyznać ustawą przewidziany dodatek na mieszkanie, albo wstrzymać wzrost komornego. Masy urzędnicze się burzą, mają słuszność po swojej stronie. Znając panujące nastroje wśród sfer kolejarzy i pocztowców, jakoteż reszty pracowników państwowych, żywimy poważne obawy, by nie doszło do niepożądanych zawikłań.

Wiemy, że Rząd stara się o pożyczkę, wiemy również, że uzyskanie jej jest na dobrej drodze, jak również nie jest tajemnicą, że objawy jakiegokolwiek wrzenia w kraju lub objawy jaskrawego niezadowolenia mogą łatwo cały ten plan zwichnąć, bo zagranica jest bardzo czułą na to, co się u nas wewnątrz kraju dzieje. Pragniemy gorąco, by okres wrzenia przeszedł spokojnie, by się obeszło bez niepożądanych zawikłań. Żądania pracowników państwowych są słuszne i są uzasadnione, należy je bodaj częściowo zaspokoić, przez przyznanie na razie dodatków na mieszkanie. Będzie to wprawdzie nędzny ochłap, który nie zapobiegnie panującej nędzy, ale będzie dowodem dobrej woli Rządu, co się bodaj chwilowo przyczyni do uspokojenia wzburzonych umysłów.

Załatwienie tej sprawy staje się nakazem chwili, wprost koniecznością państwową, której odkładać bezwarunkowo nie wolno, gdyż wrzenie rośnie.

Prawdzic.

Policzmy swe siły!

Szybko upłynie okres kilkumiesięczny, a staniemy przed nowymi wyborami do Sejmu i Senatu. Stronnictwa sejmowe prowadzą między sobą pertraktacje, porozumiewają się między sobą przed stoczeniem kampanji.

Oceniając dotychczasowe stosunki na terenie sejmowym, można już dziś stwierdzić, że rozpęta się namiętna walka między partjami, które w walce tej nie będą przebierać w środkach, byle cel swój osiągnąć.

Zbliżająca się kampanja wyborcza nie może zastać nas nieprzygotowanymi. Wiemy, że w Sejmie nie mieliśmy przyjaciół. Opiekunowie, którymi obdarzyły nas partje bez naszej woli, a czasami wprost wbrew naszym intencjom, dbali więcej o własne interesy partyjne, aniżeli o poprawę materjalnego położenia mas urzędniczych. Kiedy nami poniewierano, kiedy odmawiano nam praw do życia, kiedyśmy byli podobni do człowieka, którego biją po twarzy, nie ujęli się za nami, nie wystąpili w naszej obronie. Potrafili się zdobyć zaledwie na nic nie znaczące oświadczenia, na kilka zdawkowych słów, wypowiedzianych bądź do delegacyj, bądź na naszych wiecach — ale pozatem nie uczynili dla nas nic. Nawet kiedy występowali nieraz publicznie w obronie pokrzywdzonych, czynili to raczej dla formy, aby się zdawało, że się coś robi, ale występy te były nieszczere, obłudne, obliczone na naiwność. Nic więc dziwnego, że przeszły bez echa, że były podobne do „miedzi brzękającej i cymbałów brzmiących“. Dziś nikt im nie wierzy, nie ufa i odwraca się od nich nie tyle z nieufnością, ile raczej ze wstrętem. Oszukiwano i okłamywano nas nie raz, ani dwa, ale przez całych lat osiem.

Dalej jednak okłamywać się nie pozwolimy, nie damy się wziąć na lep tanich frazesów, ani im głosów naszych nie oddamy. Niechaj się skończy ich fałsz, obłuda i kłamstwo.

Nie chcemy i nie będziemy ślepem narzędziem w ręku partyjników, którzy posługiwali się masą urzędniczą, by ich rękami wyciągać „pieczone kasztany“ dla siebie. Nowa kampanja wyborcza — nie zastanie nas nieprzygotowanymi. Zbierzemy swe szeregi i staniemy do walki. Zmobilizujemy swe siły do ostatniego głosu. Dla opieszałych i malkontentów będziemy umieli być bezwzględni. Nie cofniemy się przed walką nawet najostrzejszą. Sojusze zawierać będziemy z tymi, którzy rzetelnie staną z nami do walki na zasadzie „równi z równymi“. Dziś jeszcze niepodobna nam określić z kim pójdziemy razem, a kogo będziemy zwalczać. Przezorny polityk nie zdradza taktyki przed czasem.

W chwili obecnej czas rozpocząć pracę przygotowawczą, organizacyjną. Niechaj każdy, do którego słowa te dotrą, rozpocznie już dziś agitację, niech się przemieni w apostoła dobrej sprawy, niech się nie cofa przed trudnościami, niech pracuje dla wspólnej sprawy.

Kto chce zwyciężyć, ten musi być gotowym do walki i do ofiar. Niechaj każdy pamięta, że zbliża się chwila porachunku z tymi, którzy nas okłamywali i oszukiwali. Z łamów naszego pisma pada dziś pierwszy zew do mobilizowania sił w obronie naszych praw do życia.

Zbyt wiele wycierpieliśmy, zbyt wiele doznaliśmy upokorzeń — i dlatego stajemy do walki. Poza naszymi szeregami pozostaną tylko nikczemni tchórze i wyzute z poczucia godności osobistej jednostki — godne pogardy.

—oOo—

Umieszczając powyższy artykuł, zwracamy się do całego ogółu z apelem do wypowiedzenia się w tej tak ważnej dla naszego życia sprawie. Otwieramy dyskusję na łamach „Jedności“, zapraszając chętnych do zabrania głosu.

Ra.

W obronie pokrzywdzonych.

Kiedy przed niedawnym czasem z szeregów naszego wojska w drodze zwykłego spensjonowania zwolniono bardzo sporą liczbę oficerów i generałów, natenczas nietylko cała prasa z nielicznemi wyjątkami uderzyła w wielki dzwon alarmowy, wołając głośno, że dzieje się krzywda oficerom, lecz także i w Sejmie i w Senacie większość posłów i senatorów zwróciła uwagę Rządu na niewłaściwość jego postępowania w tym samym przedmiocie. Nawet te nadzwyczajne względy nie zadowoliły nikogo, że Rząd na mocy noweli do ustawy emerytalnej z dnia 13 grudnia 1926 r. wprowadził dla wojskowych w życie pewne ułatwienia emerytalne, a tem samem nie dopuścił, by zaopatrzenie emerytalne przedwcześnie spensjonowanych zostało w jakikolwiekbądź sposób uszczuplone.

Nie chcę się zastanawiać w niniejszym artykule nad motywami, które skłoniły miarodajne władze wojskowe do swoich zarządzeń, streszczających się w ostatnich spensjonowaniach oficerskich, ani też nad przyczynami, które spowodowały prasę i ciała ustawodawcze do głośnego ujęcia się za pokrzywdzonymi. Z drugiej jednakże strony nie mogę z wielkiem ubolewaniem nie zaznaczyć, że w dawniejszych latach ani nasza prasa jakichkolwiekbądź odcieni, ani nasz Sejm ustawodawczy, w podobnych wypadkach nie wykazały najmniejszego zainteresowania, a ponadto muszę podkreślić to, że posłowie dawnego Sejmu ustawodawczego uchwalali zawsze bez dyskusji wszystko, co ówczesny Rząd przedsięwziął, celem jak najrychlejszego i bezwzględnego wyeliminowania pewnej kategorji starszych oficerów z czynnej służby wojskowej.

Wskażę narazie na dwa wielce krzywdzące wypadki, a mianowicie na spensjonowanie oficerów w okresie począwszy od marca 1921 r. do września 1923 r., oraz na postanowienia zawarte w art. 75 ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich. Pierwszy wypadek spowodował bezwzględne wyrzucenie na bruk wszystkich starszych oficerów, pochodzących z b. armij zaborczych, bez zaopatrzenia emerytalnego, albowiem pensyj w wysokości 30% należących się poborów, jakie im wówczas z tem zastrzeżeniem wypłacano, że pozostałą resztę otrzymają w późniejszym terminie (jeszcze dzisiaj jej nie otrzymali), nie można przecież nazwać ludzkiem zaopatrzeniem emerytalnem. Postąpiono z nimi, jak z przysłowiowym murzynem szekspirowskim, albowiem, jak i on, niczego więcej ponad swoją powinność nie zdziałali: bili się przecież tylko o utrwalenie granic zmartwychwstałej Polski, hen, na wszystkich jej rubieżach i nawet nad Dnieprem, brali czynny udział w organizacji naszego wojska i w rozbudowie tej organizacji, a nawet oddali swoje mienie lub mienie swoich rodzin najbliższych na ówczesne potrzeby państwowe. Po spełnieniu więc swoich najprostszych obowiązków stali się bardzo, ale to już bardzo, zbędnymi, wobec czego powinni byli odejść i musieli być usunięci. Drugim wypadkiem krzywdzącym jest art. 75 ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich, mocą którego oficerowie przekraczający granicę wieku z chwilą swego spensjonowania mogli otrzymać wyższy stopień wyłącznie w charakterze tytularnym. W praktyce zaś stosowano wspomniany art. 75 do wszystkich oficerów przechodzących w stan spoczynku z powodu przekroczenia granicy wieku wogóle, a więc i do tych, którzy na mocy wówczas obowiązujących przepisów organizacyjnych, ustanowionych przez Naczelnego Wodza, przez szereg lat pełnili wyższe funkcje służbowe i z tego

tytułu — wobec wstrzymanych awansów — pobierali wyższe uposażenie. Oficerowie ci z chwilą swego przymusowego spensjonowania, zamiast rzeczywistego wyższego stopnia, który już de facto oddawna posiadali, otrzymywali analogiczny stopień z powołaniem się na wspomniany art. 75 jedynie jako tytuł, a tem samem cofnięto ich do niższej grupy uposażeniowej.

Sądzę, że krzywdy, jakie na mocy powyższych wywodów dostały się w udziale wszystkim starszym oficerom, przeniesionym w stan spoczynku przed dniem 1 października 1923 r., nietylko że nie ustępują w niczem krzywdom oficerów spensjonowanych w ostatnich tygodniach, ale je nawet znacznie przewyższają, zaś pod względem rzeczowym mogą być traktowane na równi jedynie z krzywdami tych oficerów, którzy po kilkuletniem chlubnem sprawowaniu wyższych funkcyj w wojsku przechodzą obecnie w niższym stopniu, a więc nie odpowiadającym ich dotychczas zajmowanemu stanowisku, oraz tych oficerów, którzy z powodu wstrzymania awansów nie otrzymali w terminie wcześniejszym należącego się im wyższego stopnia, albo których wreszcie obecne zaopatrzenie emerytalne — bez podstaw prawnych — zostało o jeden szczebel zmniejszone.

Celem zaś wyczerpania niniejszego tematu wspomnę jeszcze o jednej ogromnej krzywdzie, wyrządzonej dawniejszym emerytom wojskowym, a mianowicie: Oficerowie spensjonowani w 1921 r. albo wcale nie uzyskali wyższego stopnia, należącego się im prawnie na zasadach ogólnej weryfikacji, przeprowadzonej w myśl ustawy sejmowej z dnia 2 sierpnia 1919 r., albo też uzyskali go dopiero z dniem 1 listopada 1923 r. wyłącznie w charakterze tytularnym. Jeśli zaś niektórym z oficerów, spensjonowanych w 1921 r. wyjątkowo na zasadach wspomnianej weryfikacji został przyznany wyższy stopień rzeczywisty, to awans ten nastąpił z dniem 1 listopada 1923 r. już po wprowadzeniu w życie ustawy emerytalnej — a więc o jeden miesiąc za późno — wskutek czego w uzyskanym nowym stopniu dotyczący oficerowie nie otrzymali już wyższych szczebli za wysługę lat w b. służbie zaborczej, ani też za wyższe studja.

Ponieważ wszystkie krzywdy materjalne na świecie są do naprawienia, analogiczne zaś krzywdy, wyrządzone przez Państwo, nawet powinny być naprawione, przeto i krzywdy emerytowanych wojskowych czekają na swoje zadośćuczynienie, które częściowo powinno i może natychmiast nastąpić przez ścisłe wykonanie obecnie obowiązujących ustaw, częściowo zaś mogłoby nastąpić już w niedalekim terminie po odpowiedniem znowelizowaniu ustawy emerytalnej, oraz po znowelizowaniu art. 75 ustawy o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojsk polskich.

Z prośbą naszą zwracamy się do Rządu, do Sejmu, do Senatu, do prasy polskiej, do całej Polski!

St. Springwald, emer. gen. dyw.

Szczyt kpin!...

Za czasów zaboru austrjackiego funkcjonarjusze kolejowi i pocztowi, stykający się ze służbą kolejową, byli ubezpieczeni od wypadków. W razie uszkodzenia w służbie przechodził taki funkcjonarjusz w stan spoczynku i obok emerytury, której wysokość zależała od ilości lat służby, pobierał rentę, zależną od rozmiaru uszkodzenia. Renta ta dochodziła do 130% ostatniego rocznego zarobku.

Państwo Polskie odebrało fundusze „Austr. Towarzystwa ubezpieczeń od wypadków", przyjmując przez to obowiązek dalszego wypłacania rent. Ten obowiązek spełniało Państwo do 1 października 1921 r., lecz od dnia tego zastanowiło dalsze wypłaty, pogrążając dolę kalek w ostateczną nędzę.

Jaka różnica zachodzi między poborami za czasów zaborczych a obecnymi, wyświetlą następujące przykłady:

1) Kolejowiec, który stracił przy wypadku kolejowym nogę, otrzymał w 1911 r. za 14 lat służby emeryturę: kor. 62.48. a rentę kor. 126.81, czyli razem kor. 189.29, co przeliczone na złote wynosi 198.75 zł. Tymczasem obecna emerytura jego wynosi 74.93 zł.

2) Kolejowiec, który przy wypadku w r. 1918 stracił obie nogi, otrzymał: emerytury 270 kor., a renty drugie tyle, czyli razem 540 kor. Obecna jego emerytura wynosi zł. 44.

3) Wdowa z dwojgiem dzieci, której mąż zginął w 1917 r. podczas zderzenia pociągów, otrzymała rentę 388 kor. i emeryturę 96 kor. Obecna jej emerytura wynosi 32 zł.

Tak obchodzi się Państwo z kalekami, którzy postradali zdrowie w służbie zawodowej! Lecz nie dość na tem!

W 1924 r. wydał p. Grabski rozporządzenie, którem pozostawił wybór poborów rencistom, t. zn. że każdy mógł wybrać albo emeryturę, albo rentę. Ponieważ w przeważających wypadkach renta była o kilka lub kilkanaście złotych wyższą, część tych nędzarzy dała się skusić tym wyższym poborom i wybrała renty. Lecz kara za zachłanność nie dała długo na siebie czekać! Natychmiast po wypłacie renty zastanowiono im prawo do poboru węgla, zabrano legitymacje kolejowe, które uprawniały do 80% zniżki przy jeździe na kolejach, a ostatnio nie przyznano im prawa do 10% podwyżki poborów. Takie traktowanie biednych kalek jest wprost niezrozumiałe i zakrawa na kpiny!

W połowie lutego b. r. odbyło się zgromadzenie wdów i sierot po górnikach w Wieliczce, na którym przytoczono, że jednej wdowie przyznano emeryturę **1 grosza, innej 2 grosze, a pewnej sierocie 35 groszy miesięcznie!**

Nie jesteśmy w stanie sprawdzić, o ile podane wypadki zgadzają się z rzeczywistością, lecz gdyby tylko w przybliżeniu sprawdzały się, byłoby to **szczytem kpin!**

Powyższe wywody polecamy do łaskawego rozważenia wysokiego Rządu, a szczególnie tych partyj sejmowych, które z niezrozumiałych nam powodów odnoszą się z niechęcią do sprawy emerytalnej. Zaznaczamy tylko, że podobne traktowanie zasłużonych obywateli nie może wywołać przychylnej opinji ani w kraju, ani poza jego granicami. **Inż. H. S.**

Karnawał Nędzy.

(Dokończenie).

Nagle w tłumie osób rozpoznał otyłego, zadowolonego bankiera. Był to stały jego klijent, zawikłany podobno w jakąś niemiłą sprawę, który go zawsze w biurze częstował papierosami, choć dobrze wiedział, że urzędnik z przyczyny prostej oszczędności nie palił. Sapiąc, jak miech, przeciskał się właśnie ku niemu. Nędza gotów był zapaść się w tej chwili ze wstydu pod ziemię. Naraz zdziwił się wielce.

— Ależ drogi panie Józefie, gdzież pan tak ucieka? — usłyszał za sobą serdeczne pytanie grubego dyrektora banku, — gra-tu-lu-ję! Stał się pan najpopularniejszą osobą na zabawie! Wszyscy w bufecie mówią tylko o panu!... Chodź pan, — napijemy się! — Cóż pan tak na mnie wybałuszył oczy?!... Przecież mówię po polsku!... chodź pan, proszę bardzo!...

Pociągnął go za rękaw. Było w tem szarpnięciu coś nakazującego, przed czem przerażony urzędnik nie mógł się oprzeć.

Sam bankier swoim brzuchem torował mu drogę wśród natłoku. Kiedy nikt ich już nie mógł dosłyszeć szepnął mu w ucho tajemniczo:

— Ma pan zapewnioną pierwszą nagrodę!

— Ja? — spytał Nędza jeszcze bardziej zdziwiony.

— Świetnie, panie Józefie! hi hi hi! — I to jeszcze takim prostym sposobem. Niby pan o niczem nie wie... Może pan być pewny, że zachowam dyskrecję. Tymczasem gratuluję — gratuluję!...

Nie minęło pół godziny, gdy Józefowi naprawdę dobrze już szumiało w głowie. Kieliszki dodały mu wiele odwagi. Czuł się teraz znacznie pewniejszy siebie. Zamajaczyło w jego myślach przypuszczenie, że na jego osobie nareszcie się świat cały poznał. Wszak odbierał tyle wyrazów uznania i to nawet od największych znakomitości miasta. Wszak ci, względem których nie zdobyłby się nigdy na podobną poufałość, klepali go po ramieniu, jak rodzonego brata. Cóż wobec niego znaczyła ciżba masek, na które nikt nie zwracał zupełnie uwagi? Wszak wszyscy mówili o nim — tylko o nim... starosta, prezydent miasta, a nawet sam wojewoda!...

Nędza wzbił się w pychę.

IV.

Uczyniono szpaler i przepuszczono go na środek sali. Clou zabawy redutowej było jak zwykle uroczysto rozdanie nagród. Kiedy wywołano jego nazwisko cała sala gromkim głosem krzyknęła:

— Brawo! — brawo!

Kilku wysmokingowanych panów, ukłoniwszy się przed nim głęboko podało mu lalkę błazeńską z dzwonkami.

— Jakto? — zapytał Nędza pobladłemi wargami — to, — dla mnie? za co?

— Ależ tak, — naturalnie! Jest to nagroda brzydoty!...

Czeluść rozwarła się nagle pod nogami biednego urzędnika. Ogień zapiekł go w oczy. Strugi światła zaciężyły na jego głowie. Zaczął pod nosem bełkotać niezrozumiale.

— Chce pan coś mówić? — spytali go panowie z komitetu. — Ależ naturalnie — prosimy na podjum!...

Nędza wcale nie próbował się bronić. Prowadzili go za ręce, jak małe, słabe dziecko. Powlókł długim, żałosnym wzrokiem nad głowami i podniósł w górę ramiona. Kaduceusz wypadł mu z dłoni i potoczył się do jego stóp.

Cisza zaległa w koło.

Śmiech zagasł gdzieś w korytarzach.

Maski otoczyły podjum.

Z zapartym tchem oczekiwano na pierwsze słowa jego przemówienia.

Nędza dopiero teraz z r o z u m i a ł!... Jego postać była zabawką, punktem programu, żerem dla śmiechu, przedmiotem bezdusznego pośmiewiska!

...Oto stoi na arenie świata XX. wieku i skarży się!...

...O, jakże zakpiła z niego sprawiedliwość ludzka!...

...Tyle snuł marzeń o innej nagrodzie za bezimienną, zapoznaną pracę w czterech ścianach urzędu, gdzie utonęło jego całe życie w uczciwości i trudzie dla Dobra społecznego, które ukochał w mowie liter, cyfr i zdań paragrafów!...

...Przymknął oczy i ujrzał swój dom, — żonę cerującą podartą bieliznę, — wybladłe i wątłe swoje dzieci, uczące się przy ostatniem cieple wygasłego pieca, — i swą kromkę czarnego chleba, pozostawioną na stole, aby nią sycił siły do jutrzejszej pracy...

Oto danina wyroków!...

Oto cześć dla bezbronnego bohatera na polu krzywdy!

Wyznanie to krzyczało w tej chwili głośno w jego rozwartych rozpacznie ramionach, niezdolnych do lotu, gnących się pod ciężarem szaleństwa.

Groza i przestrach wstrząsnął tłumem.

I naraz rozległ się jeden głos wydarty z tysiąca piersi:

— Patrzcie, on płacze!...

Opadły ręce Nędzy, a palce jego spazmatycznie splotły się w modlitwie. Twarz jego zadrżała, niby szyby okienne, za któremi rozpościera się po nieznanej, dalekiej ziemi ogromny świat ciężkiej doli.

I tak stał Nędza wyższy nad tłumy codziennych ludzi, jako stoi posąg Rozpaczy Człowieka w obliczu miłosiernego Boga... **Jan Saf.**

Kącik językowy.

(V.) W poprzednich „kącikach" podałem cały szereg wyrażeń i zwrotów pozornie rodzimych, a w rzeczywistości będących bądź dosłownem tłumaczeniem odpowiednich wyrażeń obcych, bądź też powstałych pod ich wpływem.

Przeważnie jednak nie zadawaliśmy sobie trudu wyszukiwania polskich wyrazów na oznaczenie różnych, zwłaszcza nowych, przedmiotów, pojęć, właściwości, czynności, stanów i t. p., lecz braliśmy żywcem wyraz obcy, dawaliśmy mu polskie końcówki i w ten sposób przybysz językowy zyskiwał łatwo prawo obywatelstwa w naszej mowie, która nadmiernie jest upstrzona obcemi natrętami.

Roją się też od tych natrętów językowych pisma naszych urzędów. Brakłoby czasu i miejsca, gdybym je wszystkie chciał wyliczać. Ograniczę się tedy do najbardziej rozpowszechnionych.

Rozpocznę od „remontu kapitalnego", którego żadną miarą nie mogę strawić. Czyż **„naprawa"** lub **„przeróbka"** nie zastąpi „remontu", a **„wielki"** lub **„główny"** określenia „kapitalny"? Oczywiście, że tak, tylko potrzeba wyzbyć się bezmyślności i małpowania wszystkiego, co trąci obczyzną!...

Szczególniejszą wziętością cieszą się w ostatnich czasach wyrazy „likwidacja" i „likwidować". Dawniej używano ich w sprawach kasowych i majątkowych. Dziś „likwiduje się" szkoły lub urzędy, zamiast je **„zamykać"** lub „zwijać", „likwiduje się" zatargi i spory zamiast je **„kończyć"** lub **„zażegnywać"**, „likwiduje się" bandy rabusiów czy dywersantów (!) zamiast je **„znosić"** (por. tylogję Sienkiewicza) lub **„rozbijać"**, „likwiduje się" wreszcie różne sprawy zamiast je **„załatwiać"**. „Likwidację" zastąpią rzeczowniki, utworzone od słów, wyżej przytoczonych.

Na oznaczenie **„pracownika"** i **„pracownicy"** wprowadzono do ustawy o służbie cywilnej i rozmaitych rozporządzeń długiego, jak tasiemiec i niezgrabnego przybłędę z nieboszczki Austrji: „funkcjonarjusza" i „funkcjonarjuszkę", których wymawianie (zwłaszcza — nkcj) skręca język w trąbkę. Ale cierpliwy Polak wszystko znosi, bo to obce!

Po nieboszczce Austrji pokutuje jeszcze w małopolskich urzędach słowo „intymować", jakkolwiek możemy je całkiem dobrze zastąpić słowami: **„obwieścić"**, **„ogłosić"**, **„podać do wiadomości"**.

Żywcem wzięto z języka niemieckiego (ten zaś z francuskiego) „resort" i „resortowy", bo **„zakres władzy"** (= resort) i **„należący do zakresu władzy"** (= resortowy) nie dogadzał naszym miłośnikom obczyzny. Zamiast „minister resortowy" można powiedzieć **„minister właściwy"** lub też do wyrazu **„minister"** dodać bliższe określenie, np. **„robót publicznych"**.

Przy dobrej woli i odrobinie zastanowienia możnamy cały szereg wyrazów obcych zastąpić polskiemi odpowiednikami. A więc „reskrypt" — **„rozporządzeniem"**, „rekurs" — **„odwołaniem"**, „relację" — **„sprawozdaniem"**, „decyzję" — **„rozstrzygnięciem"** lub **„postanowieniem"**, „rewers" — **„poświadczeniem"**, „komplikację" — **„powikłaniem"**, „kontakt" — **„łącznością"** lub **„porozumieniem"**, „ewidencję" — **„wykazem"** lub **„spisem"**, „nominację" — **„mianowaniem"**, „protest" — **„sprzeciwem"**, „stabilizację" — **„ustaleniem"**, „urgens" — **„przynagleniem"** i t. d. Zamiast zaś „identyczny" można powiedzieć **„ten sam"**, zamiast „analogiczny" — **„podobny"**, zamiast „definitywny" — **„ostateczny"**, zamiast „cytować" — **„przytoczyć"**, zamiast „skonstatować" — **„stwierdzić"**, zam. „asystować" — **„wstrzymać"** lub **„zawiesić"**, zamiast „sfinalizować" — **„ukończyć"** lub **„doprowadzić do skutku"**, zamiast „motywować" — **„uzasadniać"** i t. d. i t. d.

Okazuje się z powyższego, że bogaty nasz język ma dostateczny zasób odpowiednich wyrazów, które w zupełności zastąpią obcych przybyszów, rozpanoszonych w pismach naszych urzędów.

F. P.

Walka o szkołę.

O sprawie szkolnej tak się w ostatnich czasach głośno mówi i tak dużo pisze, że opinja publiczna jest już nią zainteresowana, jako jedną z najaktualniejszych kwestyj naszego życia publicznego. Sądzę, że będzie rzeczą wskazaną omówić ją choćby najogólniej na łamach „Jedności", przedstawiając skrystalizowany obraz rozlicznych, ścierających się z sobą w tym przedmiocie prądów i poglądów.

Sprawy związane ze szkolnictwem i jego reformą nie są zresztą w państwie polskiem czemś nowem, czemś, co jest przedmiotem dyskusji publicznej dopiero dzisiejszego dnia. Dyskusja ta toczy się od chwili zaistnienia państwa. Dziwne jednak, że te szkolne sprawy nie mają w Polsce „szczęścia". Żaden z innych resortów ministerjalnych nie mógłby się pochwalić taką różnolitością i ilością projektów reformatorskich, jak nasze Ministerstwo Oświecenia. Archiwum tego urzędu jest poprostu magazynem dla nieprzebranej ilości elaboratów, nad których opracowaniem męczyły się przez lata dziesiątki referentów po to jedynie, aby przy nagłej zmianie konjunktury politycznej lub osoby ministra cała ta praca powędrowała na wieczne czasy do owej składnicy, gdzie nikt, prócz myszy, nie zagląda. Ileż zaś stracono czasu i ile tytuniowego dymu uleciało przy nieprzeliczonych konferencjach i ankietach na temat reformy szkolnej! Zwoływał je do pechowego domu przy ul. Bagateli każdy niemal z tych ministrów Oświecenia, który doznawał uczucia, że utrzyma się przy władzy choć przez kilka miesięcy, w czasie których uda mu się może uczynić jakiś krok naprzód w sporze reorganizacji publicznego wychowania.

I tak, mimo tylu rozmaitych pomysłów i projektów, do dnia dzisiejszego sprawa reformy szkolnej jest wciąż kwestją otwartą; niepodobna przewidzieć, jak długo jeszcze potrwa ten okres pojawiania się coraz innych tez, pojęć i nieproduktywnej polemiki. To jest tylko pewne, że gdyby wreszcie nastąpiło jakieś „uzgodnienie" opinji publicznej z opinją czynników oficjalnych i znalazło wyraz w ujęciu zasad w formę projektu ustawodawczego, nie będzie to jeszcze znaczyło, że okres dokonania reformy ustroju szkolnego jest zakończony. O wiele cięższą bowiem do przeżycia będzie dla tej sprawy faza urzeczywistnienia tez, ujętych w przepisy prawne i tu właśnie tkwi błąd, jaki popełniają zapalczywi propagatorowie reform. Nie liczą się z warunkami realnemi naszego życia.

O co właściwie idzie w tej całej kwestji szkolnej? Dlaczego przedmiot ten sprawia obecnie tyle hałasu? Na jakich zasadach miałaby nastąpić jakaś przebudowa dzisiejszego ustroju szkolnego i jaki cel miałaby ta zmiana? Oto pytania, które cisną się z pewnością na usta tym, którzy, nie śledząc dokładnie szczegółów, zasłyszeli coś o kampanji, toczącej się wśród fachowców i zainteresowanych sfer nauczycielskich. A przedmiot sam godzien jest zainteresowania ze strony szerszych sfer obywatelskich, skoro idzie o rzecz tak ważną, jak szkoła.

Otóż jądrem zagadnienia jest problem szkoły t. zw. jednolitej. Znaczenie tej jednolitości jest dość szerokie i składa się na nie kilka pojęć, a raczej kilka ujęć tego przedmiotu. Wicepremjer Bartel, który z chwilą objęcia resortu oświaty stał się wybitnym i energicznym inicjatorem reformy szkolnictwa, w jednej ze swych okolicznościowych mów wyraził się: „Ja rozumiem jednolitość szkoły w ten sposób, że szkolnictwo musi być traktowane jako całość, że jest rzeczą niepodobną mówić o ministerstwie szkół powszechnych, o ministerstwie szkół średnich, o ministerstwie szkół akademickich i o ministerstwie szkół zawodowych. Dla mnie istnieje tylko jedno szkolnictwo i jeden ustrój i tylko jako całość mogę te rzeczy traktować". Ze słów tych wynika niewątpliwie, że zdaniem p. wicepremiera Bartla dotychczasowy ustrój szkoły cierpi na brak organicznego zespolenia się z sobą wszystkich tych faz kształcenia, przez jakie przechodzi kolejno obywatel, zanim osiągnie najwyższy stopień nauki szkolnej, udzielanej przez Państwo, t. j. zanim opuści uniwersytet. I w tem rozbiciu dzisiejszej szkoły państwowej na kilka odrębnych, niezależnych od siebie grup czy etapów nauki dopatruje się p. wicepremier braku owej koniecznej jednolitości w dzisiejszym ustroju szkoły. Domaga się więc zespolenia tych grup w jedną organiczną całość, tak, by niższe warstwy szkolnictwa stanowiły istotną podbudowę dla wyższych, by umożliwione było ich wzajemne na siebie oddziaływanie.

To jest jednak tylko jedna, można powiedzieć, najszerzej ujęta definicja jednolitości szkolnej. Inne, ściślejsze, a jednocześnie z mniejszą mglistością malujące stan rzeczy, jest takie pojęcie jednolitości, iż wszystkie szkoły jednego stopnia w państwie winny być jednakowo zorganizowane i nauka w nich winna się odbywać według tego samego programu i tej samej metody nauczania.

Taki postulat wymaga mianowicie, by stworzyć w całem państwie tylko jeden typ, jeden stopień organizacyjny szkoły powszechnej, średniej i zawodowej. O ile idzie o szkołę powszechną, winien zaistnieć wszędzie typ szkoły siedmioklasowej, ponieważ nie krótsza, jak siedmioletnia nauka elementarna daje gwarancję, że cel szkoły powszechnej da się w całej pełni osiągnąć, t. j. że dla najszerszych mas ludności stanie się dostępne osiągnięcie tego stopnia wykształcenia, jakie można uznać za „minimum" dla każdego obywatela współczesnego kulturalnego państwa. Tak więc siedmioklasowa szkoła powszechna stanie się minimalnym wymogiem obowiązku szkolnego, a zarazem podwaliną dla szkoły średniej ogólno-kształcącej, która zostanie jednocześnie obcięta od dołu o trzy (według innych poglądów o cztery) klasy. Nauka gimnazjalna będzie więc trwała tylko przez pięć (resp. cztery) lata, a rozpocznie się dopiero w czternastym roku życia dziecka.

L.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krzywdzące nominacje!

W styczniu dokonały władze skarbowe mianowań w grupie III., posuwając szereg pracowników i pracowniczek z X. do IX. stopnia służbowego. Ostatnia ta nominacja, na którą od lat szeregu oczekiwali z prawdziwem utęsknieniem, przyniosła jednak rozczarowanie, żal i rozgoryczenie wśród szeregu długoletnich pracowników, którzy, mimo szeregu lat służby, zostali pominięci na korzyść młodszych sił biurowych. Dziwne to są nominacje i budzić muszą cały szereg smutnych refleksyj i zastrzeżeń.

Przypatrzmy się faktom; zamiast nazwisk będziemy posługiwali się liczbami porządko-

wemi interesowanych, umieszczonych według listy starszeństwa. I tak awansował pracownik posiadający liczbę porządkową 6 i 7 — nr. 8 przeskoczony — nr. 9 mianowany — nr. 10, 11, 12 pominięty — nr. 13 mianowany — nr. 14 pominięty — nr. 15, 16 mianowany — nr. 17 i 18 pominięty — nr. 19 mianowany — 20, 21, 22, 23, 24 pominięty — 25 mianowany — 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 34, 35, 36, 37 pominięty, co stanowi cyfrę nowych 12 czujących się pokrzywdzonymi, — nr. 38 mianowany, zaś pracownicy następni, posiadający liczbę porządkową 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62 zostali znowu pominięci, czyli dalszych 24 pracowników doznało uczucia niezasłużonej krzywdy, — nr. 63 mianowany, zaś numery 64, 65, 66, 67 zostały znowu pominięte, — nr. 68 mianowany, następne zaś liczby kolejno po sobie następujących 13 pracowników, t. j. od liczby porządkowej 69 do 81 znowu pominięci na korzyść nr. 82.

Ryczałtowo w grupie tej posunięto do wyższego stopnia płac około 13 sił, **pomijając 65 sił biurowych**, z których niektóre mając za sobą po **25 lat służby, nie doczekały się nominacji**, podczas kiedy inne siły **awansowały w krótkim czasie dwa razy**, jak np. jedna z nich, przyjęta do służby w roku 23, awansowała raz w roku 24 (do X stopnia), a w niespełna trzy lata później, to jest w roku bieżącym, do IX stopnia służbowego.

Główną winę tych nominacyj, których inaczej jak anomalją nazwać nie możemy, ponosi Ministerstwo Skarbu, które zarządziło, by nominacji dokonywać według **etatów w poszczególnych działach, a nie według ilości lat służby i listy starszeństwa.**

System ten, jak wyżej wykazaliśmy, krzywdzący w najwyższym stopniu szereg jednostek pracowitych i zasłużonych, **musi ulec rewizji**, gdyż trudno tolerować, by posunięcie do wyższej grupy zależało od przypadku, kto w którym dziale służby w danej chwili się znajduje, a nie długoletnia praca i szereg lat służby państwowej.

Ponieważ stanowisko nasze podzielają również władze II. instancji, nie pozostaje nam nic innego, jak zwrócić się do Ministerstwa Skarbu o **poddanie dotychczasowego systemu, jako krzywdzącego, gruntownej rewizji i wydania nowego rozporządzenia**, by przy najnowszych nominacjach nie przypadek, lub ślepy traf decydował o awansie, **ale prawdziwa zasługa i lata spędzone w służbie państwowej.**

Tego domagamy się w imieniu pokrzywdzonych pracowników i w poczuciu sprawiedliwości. Sądzimy, że Ministerstwo Skarbu podda dotychczasowy system nominacji, jako nieuzasadniony, gruntownej krytyce i naprawi w najbliższej przyszłości krzywdę tych, którzy na to nie zasłużyli. **Urzędnicy.**

—o0o—

półroczu 1926 w łącznej wysokości 24%, nadto podwyższeniu taryf kolejowych, oraz płac i świadczeń dla personalu robotniczego.

Drugi miejski zakład „użyteczności publicznej“, elektrownia, nie pozostała w tyle i podwyższyła przed kilku dniami cenę prądu o 8 i 5 groszy za 1 kwt.

Rzecz oczywista, że wszystkie spekulujące sfery podniosą zaraz odpowiednio, a nawet z grubym naddatkiem ceny towarów i świadczeń. Urzędnicy zaś, których jedyną spekulacją jest nadzieja, że z nastaniem dłuższych dni zmniejszy się rubryka wydatków na oświetlenie mieszkań, doznają zawodu, o ile idzie o tę nawet tak nikłą oszczędność budżetową.

Dodawszy, że z 1 kwietnia nadchodzi nowa 6% podwyżka komornego i że z wiosną ceny artykułów żywności oraz odzieży znacznie zazwyczaj wzrastają, musimy wystosować do naszych czynników rządzących zapytanie, w jaki sposób mają urzędnicy regulować swe budżety domowe, skoro wydatki na życie wciąż rosną, a płace pozostają te same?

Trzeba zaś zaznaczyć z dużym naciskiem, że do wywoływania drożyzny przyczynia się w pierwszym rzędzie właśnie sam rząd bądź przez ustawiczne podwyższanie własnych taryf, bądź przez zatwierdzanie podwyżek, dokonywanych przez samorządy miejskie i rozmaite koncerny.

Bylibyśmy bardzo ciekawi, coby nam odpowiedział rząd na powyższe zapytanie.

Może znów usłyszymy: „będzie jeszcze gorzej“!

Postulaty małopolskich urzędników sądowych.

Urzędnikom sądowym w Małopolsce dzieje się coraz gorzej. Pobory małopolskich urzędników sądowych w dawnej randze XI. równały się mniejwięcej płacy dzisiejszego IX. stopnia służbowego, pobory dawnej X. rangi, — płacy dzisiejszego VIII. stopnia, a pobory dawnej IX. rangi odpowiadały niemal płacy dzisiejszego VI. stopnia służbowego. W dawnej IX. randze staliśmy na równi ze sędzią sądu powiatowego, komisarzem Starostwa, lekarzem powiatowym, kapitanem wojskowym, — dziś ci, dawniej na równi z nami stojący, mają VII. grupę. Z nami zrównano niższych funkcjonarjuszy, dając im możność dojścia do X. stopnia służbowego, tylko my urzędnicy sądowi jesteśmy tam, gdzieśmy byli przed wojną, a nawet niżej, mimo wykonywania nadzwyczaj zawiłych i różnorodnych czynności, jakich w innych urzędach nie ma. Płace nasze równają się płacom sierżantów wojskowych, przodowników policyjnych, egzekutorów podatkowych i t. p., a przy dzisiejszej drożyźnie na samo wyżywienie nie wystarczają.

Stosunki awansowe w sądownictwie małopolskiem są najgorsze. Mamy urzędników dobrze kwalifikowanych, którzy służą ponad 20 do 30 lat i jeszcze IX. stopnia służbowego nie osiągnęli... Czynności kancelarji sądowej nie tylko wzrosły do stanu przedwojennego, ale w wielu wypadkach znacznie go przewyższają. Po nadmiernej redukcji sił kancelaryjnych, (np. w Apelacji krakowskiej zredukowano aż 232 sił kancelaryjnych), — ciężar tej pracy spadł na barki pozostałych sił, które do wykonania tych czynności dziś, mimo nadzwyczajnych wysiłków, absolutnie nie wystarczają. Położenie nasze da się streścić w czterech słowach: **Mała płaca, wielka praca.**

Toteż Związki małopolskich urzędników sądowych wszczęły akcję u Władz Centralnych o poprawę tych stosunków i wysuwając najaktualniejsze swe postulaty czynią zabiegi o ich zrealizowanie. W szczególności domagają się:

1) bezzwłocznego ustalenia w służbie wszystkich ukwalifikowanych urzędników sądowych;

2) takiego rozłożenia etatów w sądownictwie, aby urzędnicy sądowi mieli możność osiągnięcia VI-go stopnia służbowego, t. zn., aby było: w VI. stop. służb. 2% t. j. w Apelacji krakowskiej 15 urzędników; w VII. stop. służb. 3% t. j. w Apelacji krakowskiej 23 urzędników; w VIII. stop. służb. 13% t. j. w Apelacji krakowskiej 102 urzędników; w IX. stop. służb. 20% t. j. w Apelacji krakowskiej 156 urzędników; w X. stop. służb. 30% t. j. w Apelacji krakowskiej 234 urzędników; w XI. stop. służb. 25% t. j. w Apelacji krakowskiej 195 urzędników; w XII. stop. służb. 7% t. j. w Apelacji krakowskiej 55 urzędników. Należy przyjąć tu, aby możność awansowania urzędników do wyższych grup nie była zależną od miejscowości;

3) bezzwłocznego obsadzania wakujących etatowych posad;

4) wprowadzenia awansu automatycznego;

5) uregulowania należytości za podróże służbowe w ten sposób, aby za czynności pozamiejscowe należały się pełne djety bez względu na czas i porę, jakie ta czynność zajęła;

6) przyznania urzędnikom sądowym wynagrodzenia za wykonywane przez nich czynności egzekucyjne w stosunku procentowym do egzekwowanej sumy;

7) przydzielania do Komisji kwalifikacyjnej dla urzędników sądowych przynajmniej jednego urzędnika z pośród kwalifikowanych;

8) awansowania urzędników sądowych, posiadających więcej lat służby i dobrą kwalifikację, do wyższych stopni służbowych poza etatem — t. j. „ad personam“;

9) wreszcie, — o spowodowanie zaszeregowania urzędników sądowych do odpowiednich grup po myśli art. 19. ustęp 2. ustawy z 9. października 1923. Nr. 115. Dz. ustaw Rzeczyposp. poz. 924.

Żądania te uważamy za bardzo słuszne i na uwzględnienie ze wszechmiar zasługujące.

J. G.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU ZRZESZEŃ PRACOWNIKÓW PUBLICZNYCH województwa Krakowskiego odbędzie się dnia 30 marca b. r. o godz. 5, w razie braku kompletu o godz. 6 popołudniu w sali Towarzystwa Technicznego przy ulicy Straszewskiego nr. 28, II. piętro.

Każde Stowarzyszenie, wchodzące w skład Związku, wysyła **tylu delegatów, ilu członków liczy dany Wydział.**

Delegaci winni przedłożyć **pisemne pełnomocnictwa** od swoich Zarządów.

Kącik wesołości.

Z życia urzędniczego.

— Co? chce pan podwyżkę? Z jakiego powodu?

— Żenię się, panie szefie.

— Wybaczy pan, ale ja nie odpowiadam materjalnie za nieszczęśliwe wypadki, które stały się poza obrębem biura...

* * *

Sędzia: Co? Dopiero dwa tygodnie po ślubie i już pan pięć razy pobił żonę? Zamknę pana bezwarunkowo!

Oskarżony: Panie sędzio! Litości! Niech nam pan nie psuje miodowych miesięcy!

Znowu podwyżka cen gazu i prądu elektrycznego!

Krakowska gazownia miejska podwyższyła z dniem 1 marca cenę gazu do 39 gr. za 1 metr sześcienny, co w stosunku do dotychczasowej ceny gazu stanowi znaczną różnicę. Podwyżkę tę uzasadnia gazownia wzrostem ceny węgla, wprowadzonym przez koncerny węglowe w pierwszem

KRONIKA.

DO DZIENNIKÓW I CZASOPISM, KTÓRE STALE PRZEDRUKOWUJĄ NASZE ARTYKUŁY, zwracamy się z wezwaniem, by w przyszłości przynajmniej zechciały powoływać się na „Jedność“, jako ich pierwsze źródło.

WEDLE OBLICZEŃ AMERYKAŃSKIEGO KONSORCJUM FINANSOWEGO „REMOND AND CO“, obciążenie ludności długami państwowymi w stosunku do majątku narodowego wynosi we Francji i Anglji 34 proc., w Norwegji 25.6 proc., w Belgji 20.6 proc., we Włoszech 20.1 proc., w Niemczech 17 proc., w Czechosłowacji 10.5 proc., podczas gdy **w Polsce zaledwie 2.9 proc.**

W OSTATNIEJ CHWILI. Aż nazbyt często się zdarza, że nasze władze wydają rozmaite zarządzenia dopiero w ostatniej chwili, co utrudnia w wysokim stopniu należyte obmyślenie i sprawne wykonanie tych zarządzeń, a nadto powoduje przeciążenie urzędników, którzy w gorączkowym pośpiechu i przy wielkim nakładzie czasu muszą w takich razach pracować.

Nie potrzeba dodawać, że zarówno wydawanie zarządzeń w ostatniej chwili, jak i dorywcze ich wykonywanie nie przyczynia się wcale do podniesienia powagi władz i urzędów w oczach ludności.

BEZROBOCIE W OKRESACH 1924—1926. Według informacyj, zbieranych przez Państwowe

Urzędy Pośrednictwa Pracy, w okresie od września 1924 r. do grudnia 1926 r. największą ilość bezrobotnych wykazał marzec 1926 r.: — 346.431 bezrobotnych, z czego uprawnionych do pobierania zasiłków z funduszu bezrobocia było 184.304. Na dzień 25 grudnia 1926 r. zarejestrowano 227.623, z czego uprawnionych do pobierania zasiłków notowano 99.596. Najmniejszą ilość bezrobotnych w r. 1925 zarejestrowano w końcu października i w pierwszej połowie listopada, gdyż niespełna 200.000 osób.

OSZCZĘDNOŚCI W P. K. O. W czasie od 1. kwietnia do 31 grudnia 1926 r., ilość książeczek oszczędnościowych stanowiła 794.470, suma zaś ze złożonych oszczędności — 153,962.237 zł. W tym okresie liczba książeczek oszczędnościowych wzrosła o 20,155. Suma oszczędności wzrosła o 8,142.890 zł. W okresie tym, aczkolwiek ruch oszczędnościowy rozwijał się wśród publiczności w tempie powolniejszem, niż poprzednio, to jednak wzrost sumy złożonych oszczędności osiągnął nieznaną dotąd wysokość.

SPRAWA UBEZPIECZENIA PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH. Niedawno w ministerstwie pracy i opieki społecznej pod przewodnictwem ministra pracy i opieki społecznej dra Jurkiewicza odbyła się konferencja w sprawie uzgodnienia niektórych artykułów projektu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. W konferencji wzięli udział prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego p. Kopczyński, radca prezydjum Rady ministrów Piątek, oraz urzędnicy ministerstwa pracy i opieki społecznej.

CZYŻ URZĘDNIK NA ZIEMIACH B. ZABORU PRUSKIEGO należeć ma do gorszej kategorji niż jego koledzy z innych dzielnic Polski?!... Ogół społeczeństwa nie wie pewno o tem, że uposażenie jego jest o 10-15% mniejsze w porównaniu z innymi dzielnicami. Niesprawiedliwość tę powoduje niesłuszno obliczonie dodatku mieszkaniowego, oraz różnica systemu podatkowego. Przy obliczaniu dodatku oparto się na fikcyjnem i dowolnem zupełnie przyjęciu przedwojennych czynszów mieszkaniowych. I tak przyjęło: a) dla Warszawy 18—200 zł. mies.; b) dla b. Król. Kongres. i woj. wschodnich 9—136 zł. mies.; c) dla wojew. b. zab. austr. 11—189 zł. mies.; d) dla b. dzielnicy pruskiej 8—56 zł. miesięcznie. Według tej tabeli i stopni służbowych oblicza się dodatek mieszkaniowy do poborów urzędniczych, który obecnie dla urzędnika n. p. VI. klasy płac — a więc urzędnika wyższego, wynosi w Poznaniu aż 18 zł. miesięcznie, to jest tyle, ile wynosi podatek mieszkaniowy przez tego urzędnika płacony. Ten sam jednak dodatek dla urzędnika w tej samej klasie płacy, n. p. w Krakowie wynosi 68 zł. mies. Różnica na niekorzyść urzędników ziem zachodnich wynosi przeszło 10% poborów miesięcznych, a przecież jeśli przed wojną czynsze za mieszkania w Poznańskiem były może nieco niższe, niż w innych zaborach, to dzisiaj absolutnie żadnej między niemi niema różnicy z wyjątkiem jednej Warszawy, gdzie zresztą dodatek jest znacznie wyższy.

Pozatem istnieje w b. dzielnicy pruskiej obowiązek opłacania przez urzędników t. zw. podatków komunalnych, które w niektórych wypadkach dochodzą do 5 i więcej procent ogólnego dochodu. I znowu tych podatków nie płacą urzędnicy w innych dzielnicach. Co ciekawsze, że dotychczas 18 Rad Miejskich, między niemi i poznańska, oświadczyło gotowość zrzeczenia się tych dochodów w stosunku do urzędnika, a jednak to nie pomogło.

...I znowu padły głuche memorjały i wyruszyły delegacje!... Odpowiedziało im milczenie, ignorancja...

RADA GŁÓWNA centr. organizacji Związku Zawodowego prac. umysłowych, stwierdziła ostatnio, liczba bezrobotnych prac. umysłowych na terenie państwa, zarejestrowanych w P. U. P. P. wzrosła do 22.500 osób. Wobec tego Rada główna domaga się zorganizowania specjalnych robót dla bezrobotnych prac. umysł., jak również subsydjowania placówek pracy o charakterze spółdzielczym.

Nowa instrukcja w sprawie doraźnej pomocy dla bezrobotnych pracown. umysł. wydana 11 stycznia b. r. skazuje 1/4 wszystkich na śmierć głodową. Dalszem pogorszeniem sytuacji bezrobotnych pracowników umysłowych jest artykuł 5 instrukcji, który obniża podstawę, od której obliczane są zapomogi. Gdy ustawa przewiduje, jako podstawę, 240 złotych, instrukcja wprowadza podstawę 200 złotych. Pozatem artykuł ten jest sprzeczny z artykułem 1 ustawy instrukcji, bowiem gdy artykuł pierwszy głosi, że jednorazowa zapomoga wynosić będzie dla samotnego 30 proc., a dla rodzinnego (1 albo 2 osoby) 35 proc. ostatnio pobieranego zarobku miesięcznego, to ustęp dalszy wbrew powyższej zasadzie mówi, że wysokość zapomóg nie może przekraczać 45 złotych za samotnego, a 65 złotych dla obarczonego rodziną.

Proste obliczenie wykazuje, że 30 proc. od 200 złotych wynosi 60 złotych, zaś 35 proc. 75 złotych, natomiast gdyby instrukcja wzięła za podstawę poprzednią normę 240 złotych, jak to właściwie powinno być, to w takim razie zapomoga miesięczna powinna wynosić dla samotnego 72 zł., dla obarczonego rodziną 84 zł. Jest to więc poważna strata dla bezrobotnych pracowników umysłowych i słusznie też Rada pragnie utrzymania jako podstawę obliczenia zapomóg 240 złotych miesięcznie (tj. 8 złotych dziennie) przy utrzymaniu norm zapomogowych 30 proc. dla samotnego i 35 proc. dla obarczonego rodziną. Rada główna domaga się od czynników rządowych zmiany krzywdzącej instrukcji.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy o regularne uiszczanie prenumeraty celem uniknięcia przerwy w przesyłce.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł, półroczna 4 zł, roczna 8 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.983. Adres Administracji „Jedności“ Kraków, Garncarska l. 7, I. p.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

P. Ignacemu W. w Krośnie. Podstawą wymiaru emerytury jest ostatnio pobierana płaca w czynnej służbie. Jeżeli Pan uzyska wyższy stopień płacy w innej dzielnicy — to według tego stopnia płacy emerytura będzie wymierzona, a więc w danym wypadku wedle IX stopnia szczebla a.

P. Janowi N. w Ustroniu. Pożyczka hipoteczna, zaciągnięta na grunt w kasie sierocej, winna być zwaloryzowana na Śląsku Ciesz. w 33%, przyjmując wartość w dniu 1 lipca 1915 r. 1 zł. = 2 kor. zatem 2700 kor. zwaloryzowane winny wynosić 445 zł 50 gr, a nie 1400 zł. Należy wnieść podanie do Sądu w Skoczowie o przewaloryzowanie w ten sposób pożyczki, przy uwzględnieniu upłat zwaloryzowanych w tym stosunku wedle dni dokonanych upłat. Zarazem może Pan uzyskać zezwolenie spłacenia reszty zaliczki w ratach. Książeczka P. K. O. na oszczędności, złożone przed wojną, przedstawia minimalną wartość. Należy ją zachować aż do ostatecznego rozrachunku z P. K. O. w Wiedniu.

Prenumeratorowi Nr 622. Pobieranie dodatku mieszkaniowego przez funkcjonarjuszów państw. i emerytów, przedłużono do dnia 31 grudnia 1925 r. ustawą z 22 lipca 1925 r. Dz. u. Nr 83, poz. 566. Od tego czasu nie wydano nowej ustawy a wypłata tego dodatku opiera się na rozporządzeniu Rządu, nieogłoszonem w Dzienniku ustaw.

Stałemu Prenumeratorowi Nr 2970. Służbę do emerytury liczy się Panu dopiero od 4 czerwca 1892, t. j. od ukończenia przez Pana 18 lat życia na stanowisku etatowem. Pełną emeryturę uzyska Pan zatem dopiero 4 czerwca 1929 r., względnie po rozpoczęciu ostatniego półrocza służby w ten sposób obliczonej.

P. Janowi G. w Radłowie. Prosimy o dokładne szczegóły, gdyż listu Pańskiego z 7 stycznia b. r. nie mamy.

Prenumeratorowi Nr 3413. Sprawa zaliczenia pracy zawodowej nie jest ostatecznie uregulowana. Zaliczenie tej służby, o ile była już poprzednio zweryfikowaną, pozostawione jest uznaniu władzy centralnej. W projekcie noweli do ustawy emerytalnej sprawa zaliczenia pracy zawodowej ma być definitywnie uregulowaną.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: **Janusz Stępowski.**

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Ferka.